

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

SHOUD 2 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

7 października 2017 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy razem głęboki oddech, droga Shaumbro, spotykając się ponownie; te nasze spotkania odbywają się od setek tysięcy lat na różne sposoby, w różnych formach i w różnych miejscach. Nie tylko w tym wcieleniu spotkaliśmy się z potrzeby serca i duszy, ale trwa to już od wieków. I oto jesteśmy tu teraz w najważniejszym z czasów.

Kiedy gromadzimy się razem podczas naszych warsztatów czy seminariów w różnych miejscach świata, dzieje się coś niepowtarzalnego. Jeśli zdarzyło wam się być na którymś z takich spotkań, to wiecie, że często mówię do grupy: „Skąd ta znajoma, wspólna energia? Co przywiodło tych 50, 100 czy 200 osób, że stworzyły tę właśnie grupę? Skąd ta wspólna energia w sali?” Ostatecznie po wielu błędnych odpowiedziach, ja daję odpowiedź właściwą, że wiąże się to z faktem, iż osoby należące do danej grupy znały się w przeszłości, gdyż razem uczęszczały do Szkoły Nauk Tajemnych. Lata wspólnego pobytu w Szkole Nauk Tajemnych wytworzyły między nimi więź, powodując, że zdecydowały, by powrócić znowu razem. Sądzą, że udają się na warsztaty – to dobra fasada. Och, rozmawiamy, robimy wykłady, bawimy się, poruszamy masę energii, ale tak naprawdę chodzi o powtórne spotkanie się dusz, które były razem w Szkole Nauk Tajemnych.

Bywa, że w grupie pojawia się energia wątpienia w siebie. Wiecie, zawiadomienie o warsztatach jest ogłaszane tu, w czasie Shoudu, umieszczane w biuletynie, umieszczane na stronie internetowej sklepu i idzie w świat, przyciągając właściwych ludzi, akurat taką grupę, jaka chce się zebrać. Mamy grupy wypełnione tak ogromnym poczuciem niewiary w siebie. Są już blisko, ale jednak ciągle z dużym poczuciem powątpiewania.

Są grupy, które się zbierają z powodu wewnętrznych ran, głębokich ran, ran, z których trudno im się wyleczyć i taka energia okazuje się wspólna dla tych konkretnych warsztatów. A wówczas rozmawiamy trochę na temat ran. Staram się wprowadzać dystrakcję na wiele innych sposobów, ale tym, czym tak naprawdę się zajmujemy w trakcie takiego spotkania jest uwalnianie mnóstwa tej starej energii bądź też przynajmniej stwierdzenie, że ona wciąż w nich tkwi – stara energia zranienia albo stara energia ofiary – po to, żeby uczestnicy mogli się jej pozbyć.

Nikt jednak nigdy nie zapytał: „Jaka jest wspólna energia nas wszystkich?” Dla wszystkich oglądających nas dzisiaj online albo tych, którzy oglądać to będą kiedyś w przyszłości, jak też tych, którzy tutaj się teraz zgromadzili. Jaka energia jest wspólna dla Shaumbry? Czy to tylko zbieg okoliczności, że ludzie na całym świecie akurat połączyli się teraz z tym internetowym portalem, z Karmazynowym Kręgiem? Ach! Nie sądzę.

Atlantydzkie marzenie

Odczuwana tutaj wspólna energia jest tym, co nazywam atlantydzkim marzeniem. Sięga ono daleko wstecz do Świątyń Tien na Atlantydzie. To było marzenie o wcielonym oświeceniu, kiedy to Mistrz i człowiek spotykają się ze sobą we wcielonym oświeceniu. Było to marzenie o boskości wchodzącej w ten wymiar i żyjącej tutaj, żyjącej całą pełnią, żyjącej tym, co nazywa się teraz życiem Ahmyo*.

**Ahmyo - absolutne i czyste zaufanie do siebie, realizacja Ja Jestem (wg „Słownika pojęć” <http://www.shaumbra.pl/objasnienia.html>)*

To było atlantydzkie marzenie i niezależnie od tego, czy spotkaliście się jako grupa w Świątyniach Tien na Atlantydzie, kiedy zapoczątkowaliście to marzenie, marzenie o wcielonym oświeceniu, czy snuliście to marzenie w czasach Jezusy, kiedy tak wielu z was przebywało razem, czy wspólnie mieliście to marzenie w czasach Szkoły Nauk Tajemnych, to nie ma znaczenia, ponieważ elementem łączącym jest fakt, że marzenie to sięga czasów Atlantydy.

Och, Atlantyda. Czyż to nie interesujące obserwować w wiadomościach co się teraz dzieje? Tak wiele huraganów, tak wiele zniszczenia na tym obszarze. Gdy wczuć się prawdziwie w to, co zachodzi, staje się jasne, że ma miejsce oczyszczanie ze starych atlantydzkich energii, mające miejsce w odpowiednim czasie w celu ich usunięcia.

Cóż, czasami to oczyszczanie okazuje się tragiczne w skutkach, gdy się na nie patrzy z punktu widzenia ludzkiego komfortu, a niejednokrotnie ludzkiego życia. Bez wątplenia ludzie tracili życie w czasie tych zdarzeń. Ale tym co naprawdę się dzieje, jest głębokie, głębokie oczyszczanie z tej starej, atlantydzkiej energii, energii traumy i wojny, energii, kiedy to tak naprawdę Izyda została zraniona. Dlatego też obserwujecie nieustanne działanie wzorca oczyszczania danego obszaru. Na chwilę ustaje, żeby znów powrócić i tak będzie dotąd, aż wszystko zostanie oczyszczone.

W ten sposób to działa, nawet w waszym wnętrzu, aż wszystko będzie oczyszczone. Och, a czasami są to rzeczy, co do których nawet nie macie pojęcia, jak bardzo są zakorzenione w waszym życiu i w waszym postępowaniu. Tak więc burze powracają, za każdym razem z czegoś oczyszczając – czasami dostarczając nieprzyjemnych doznań, czasami budząc wielkie emocje, a nawet fizyczny ból – oczyszczając jednakowoż z wszystkiego, co nie jest wasze.

Wspólna energia dla każdego, kto nazywa siebie Shaumbłą – oczywiście nie chodzi o coś, do czego się przystępuje, ani czemu składa się jakąś przysięgę – a więc wspólna energia, która sprowadza wszystkich razem, to atlantydzkie marzenie o połączeniu nieba i Ziemi, ale nie gdzieś w innym wymiarze. Tutaj. Właśnie tutaj. To sprowadza wszystkich razem.

Wam to się może wydać oczywiste: „No jasne, przecież po to tu jesteśmy. Jesteśmy tu dla naszego Urzeczywistnienia, naszego oświecenia. Jesteśmy tu po to, żeby żyć teraz w fizycznym ciele.” Jednak weźcie głęboki oddech i wczujcie się w innych, którzy są w swojej duchowej podróży i na duchowej ścieżce, w innych, którzy studiują mistyczną sztukę. Dla nich to nie musi być koniecznie to samo. Dla niektórych tak, ale niekoniecznie to jest to samo.

Nie występuje u nich to głębokie, wewnętrzne pragnienie wcielenego oświecenia. Oświecenie, owszem, ale bez wiedzy, co będzie potem, ani też szczególnej potrzeby dowiedzenia się tego. Dla was natomiast jest to kwestia pozostania tutaj, bycia tutaj. I, och, już się dowiedzieliście i nadal się dowiadujecie, jak bardzo to jest czasami trudne.

Wspólną energią nas wszystkich, was wszystkich jest atlantydzkie marzenie. To także moje marzenie. Jest to jeden z powodów, dla których wróciłem, by pracować z wszystkimi razem i z każdym z osobna.

Jesteśmy w przededniu spełnienia go. Nie jest to od nas odległe. Już nie będziemy dalej walczyć z tym przez kolejne wcielenia. Jesteśmy w przeddzień tego, a czasami bycie w przededniu czegoś jest najtrudniejsze, najbardziej ekscytujące, kiedy ujawnia się najwięcej strachu i najwięcej wątpliwości, kiedy sprawy już za chwilę mają się wydarzyć. Właśnie w przeddzień narodzin, w przeddzień ślubu, w przeddzień wcielenego oświecenia wszystko zaczyna się trząść i dygotać. „Wszystko zaczyna się chwiać” – jak powiedział Kuthumi wiele lat temu. Nic nie wydaje się proste. Nic nie wydaje się właściwe. Wszystko zdaje się być wytrącone z równowagi i właśnie w takich warunkach ujawniają się stare problemy. A wtedy wy się zastanawiacie: „Dlaczego ja ciągle walczę? Skąd te stare problemy? Dlaczego mówi mi się, że jestem bliski oświecenia, a ja nadal czuję, że momentami jestem od niego oddalony o 10 000 kilometrów? Dlaczego, och, dlaczego?”

A tak przy okazji, pozostawanie w ciele podczas Urzeczywistnienia pod wieloma względami jest trudne. Jednakże jest piękne. Jest absolutnie piękne, kiedy wreszcie przez to się przejdzie. (kilka chichotów) Ale pozostawanie w ciele w trakcie całego tego procesu to ogromne wyzwanie i niektórzy, będąc już blisko Urzeczywistnienia, odchodzą. Odchodzą. Od roku 2009, odkąd zacząłem pracować z Shaumbra, przeszło na moją stronę 157 Shaumbra. Sto pięćdziesiąt siedem tych, którzy byli bardzo blisko, ale byli tak wyczerpani i zmęczeni, że się uwolnili. Ach! To była najłatwiejsza rzecz jaką mogli zrobić. Taka radość. Taki honor. Żadnego żalu. Żadnego wyrzucania sobie, że mogli coś zrobić inaczej, ale tak bywa, że właśnie wtedy, kiedy jest się tak blisko, bardzo kusi, żeby odejść.

Po co zostawać? To znaczy, naprawdę, po co zostawać, żeby wysłuchiwać codziennych wiadomości? (kilka chichotów) Po co zostawać – żeby spożyć kolejny posiłek? Po co zostawać – żeby uprawiać seks? Od pewnego czasu już tego nawet nie robicie, no więc, po co zostawać? (Linda łapie gwałtownie powietrze) Sorry. Hmm.

LINDA: Mów za siebie. (więcej chichotów)

ADAMUS: Po co zostawać? Po co zostawać, kiedy energie Ziemi stały się tak szorstkie? Są naprawdę szorstkie. Przed niektórymi ludźmi jeszcze wiele, wiele, wiele wcieleń. Dlaczego wy macie zostawać? Wiecie, że ich nie zbawicie, wiecie, że nie zbawicie świata, więc dlaczego mielibyście zostać? Ach. No cóż, po prostu dlatego, że dotarliście już tak daleko. Po prostu z powodu atlantydzkiego marzenia - chcecie zobaczyć, jak się spełnia. Po prostu dlatego, że chcecie się przekonać, jak to jest żyć sensualnym życiem, prawdziwie sensualnym

życiem. Nigdy tak naprawdę nie doświadczyliście tego w swojej ludzkiej formie. Chcecie się przekonać, jak to wygląda. I dlatego, że nadeszła pora, by żyć życiem Ahmyo.

Życie na sposób Ahmyo to życie, gdy jesteście zarówno Mistrzem, jak i człowiekiem. To jest „i”, gdy już nie ma żadnych bitew, żadnych zmagają, żadnego więcej pracowania nad czymś. Teraz możecie pozwolić, żeby wszystko samo do was przyszło – dostatek, związki, energie, wszystko.

Marzenie Shaumbry

To też jest marzenie i nazwę je marzeniem Shaumbry. Nie trzeba nad nim pracować zbyt mocno i wkładać w nie wysiłku, bo ono już się realizuje. Realizuje się we właściwym czasie. Już nie toczycie bitew w swoim umyśle. Żadnych więcej bitew. Koniec z nimi. To stan, kiedy już z niczym nie walczyacie. Kiedy jesteście odmienni, wręcz transcendentni pośród innych ludzi. Inaczej mówiąc, możecie być z nimi, ale tak naprawdę operujecie na innym poziomie. Już nie pozostajecie dłużej na poziomie umysłu.

Och, umysł, umysł, umysł. Będziemy o nim mówić szczegółowo w ProGnost 2018. Nadchodzi koniec umysłu. To ostatnia era umysłu, ale większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy. Co się stanie z ludzkim umysłem? Będzie wprowadzał w błąd, będzie wywoływał psychiczne urazy u ludzi.

Ludzki umysł pozostaje ten sam od środkowego okresu istnienia Atlantydy. Jego istnienie uznano za rzecz oczywistą, zakładając, że zawsze będzie taki sam. Tymczasem wcale nie. Umysł będzie przechodził potężną ewolucję i większość ludzi nie jest gotowa sobie z tym poradzić. Jeśli mielibyśmy znaleźć tytuł dla ProGnost 2018, to brzmiałby on „Ostatnia era umysłu”.

LINDA: Jej!

ADAMUS: Och. Łał.

Wykroczyliśmy poza umysł. Wykroczyliśmy poza umysł. Sięgacie już do wewnętrznej wiedzy. Podążacie za intuicją. Otwieracie serce. Umysł jest już wystarczająco spokojny u was wszystkich. Umysł jest już wystarczająco spokojny. Czasem jeszcze będzie przeciągał na swoją stronę. Ciągłe jeszcze będzie próbował kusić, by pozostać, ale w końcu się dopasuje i przystosuje. Już to robi. To sprawia, że czasami macie wrażenie, że nieco wariuje.

Ale marzenie Shaumbry to Ahmyo, nie tylko bycie w fizycznym ciele. Prawdę mówiąc to akurat, jak mi się wydaje, nie jest waszym marzeniem. Życzylibyście sobie być tutaj i nie taszczyć ze sobą tego ciała, bo marzeniem jest być w lekkości i wdzięku energii. Energia służy wam, nie wy służycie energii. Już bez żadnego kryzysu energii, bez żadnego niskiego poziomu energii, ale nareszcie raz na zawsze pozwólcie energii sobie służyć. To jest marzenie Shaumbry, życie w stanie Ahmyo. To zdumiewające, wręcz zaskakujące, kiedy nagle okazuje się, że oto mamy z tym do czynienia.

Oczywiście, człowiek z tym współdziała. Nie o to bowiem chodzi, że mielibyście sobie siedzieć na ławce w parku jak dzień długi. Może trzeba będzie czasem wysłać jakieś maile. Może trzeba będzie wybrać się w podróż, robić tego rodzaju rzeczy. Ale te stare zmagania,

zmagania aż do obtartych kolan – kiedy pracujecie ciężko na klęczkach do całkowitego wyczerpania – to znika i powinno zniknąć. To zniknie, tak przy okazji, wraz z umysłem, ponieważ to umysł wszystko aranżuje. Jednak to zniknie i nagle marzenie Shaumbry się spełni.

Może to budzić nieco obaw, gdyż przywykliście wszystko obmyślać i nad wszystkim pracować, i nadal będziecie chcieli powtarzać te wzorce. Chcielibyście jedynie uczynić to nieco łatwiejszym – uczynić łatwiejszym sam proces oraz zmagania uczynić nieco lżejszymi – jednakże one znikną całkowicie, a to odczuwać się będzie jako coś dziwnego, jakkolwiek dziwnie mogłoby to zabrzmieć. Będzie się to odczuwać jako coś obcego. Wiązać się to będzie z zezwoleniem, by wreszcie energie mogły wam służyć.

Jednym z największych wyzwań dla każdego z was okaże się fakt, że sprawa dotyczy *was*. Dotyczy *was*. W chwili, gdy wciągacie w to swoich bliskich, waszą rodzinę, waszych przyjaciół, ludzkość i całą resztę, nagle to przestaje dotyczyć was. Nagle zajmujecie się ich sprawami. Nagle musicie pracować nad waszymi – otóż właśnie już nie nad waszymi – ale ich problemami i wszystko wówczas ulega spowolnieniu, a nawet zatrzymaniu, cały ten proces życia Ahmyo, całe to pozwolenie, by wszystko samo do was przyszło. Poczujecie się dziwnie, gdy wszystko samo do was będzie przychodzić, natomiast nie będzie przychodzić do waszego współmałżonka, waszych dzieci, waszych najlepszych przyjaciół, ludzi wokół was. A wy zechcecie wszystkim się dzielić, ale okaże się to niemożliwe, bo oni tego nie zechcą. Nie są na to gotowi. To zupełnie im nie posłuży, a dla was okaże się jednym z wyzwań.

A kiedy mówię o marzeniu Shaumbry, o Ahmyo, ono się już spełnia. Ono się spełnia i brzmi to wspaniale, ale zaraz dodaję – *dla was*. Dla was, nie dla dzieci, nie dla małżonków, ani nikogo innego. Jeśli oni tego zapragną, mogą dać na to przyzwolenie, ale muszą to zrobić dla siebie sami.

Życie Ahmyo sprawi, że czasem czuć się będziecie dziwnie, gdyż może wam się wydawać, że jesteście chwilami nieco samolubni. Wtedy bierzecie głęboki oddech i dajecie sobie spokój z takim myśleniem, a ja stanę u progu waszych drzwi nalegając, żebyście sobie odpuścili. Tak wiele macie w sobie... no cóż, za moment o tym powiemy. Hm.

A zatem jesteście tuż w przededniu, a nie jest to bynajmniej sytuacja jak marchewka przed nosem konia. Już jesteście. Znajdujecie się w tej energii i, jak już powiedziałem, istnieje dynamika, która już nie pozwoli wam się cofnąć. To może sprawić, że przez chwilę będziecie się czuli nieszczęśliwi i mieli wrażenie, jakbyście kręcili się w kółko, ale cofnąć się już nie możecie. Istnieje dynamika, która nieść was będzie ku oświeceniu. Oto skąd się wzięła nazwa Seria Skrzydeł. Nieść was będą one ku oświeceniu. Atlantydzkie marzenie, marzenie Shaumbry, wewnętrzna wiedza, która kryje się w waszym sercu, oto co was poniesie, choć czasem będziecie wierzyć i wrzeszczeć.

A wy na to: „Adamus, ale kiedy? Kiedy?! Pracuję nad tym! (kilka chichotów) Przyzwalam na to. Czekam cierpliwie.” Żadna z tych trzech rzeczy nie jest prawdziwa. (więcej chichotów) Nie czekacie cierpliwie. Tak naprawdę wcale nie Przyzwalacie, ponieważ nadal jest wiele niezrozumienia na temat tego, czym jest Przyzwolenie. „Przyzwolenie: gdy świat zaczyna mi wchodzić na głowę.” To nie jest Przyzwolenie. Przyzwolenie *dotyczy wyłącznie was*, was samych, boskości, Mistrza, jakkolwiek zechcecie to nazwać. Dotyczy tylko tych dwóch elementów. Wy, człowiek, przyzwalający na Mistrza. Spotykają się ze sobą. (Adamus jedną ręką, podniesioną ku górze wskazuje pozycję Mistrza, a drugą kierującą się od dołu w stronę

pierwszej pokazuje pozycję człowieka) Widzicie w tej małej ilustracji, że nie ma tu ani waszych braci, ani siostr, ani matek ani ojców, ani kolegów z pracy, ani nikogo innego. Nie dajecie przyzwolenia reszcie świata. Oto co pokazujecie reszcie świata. (demonstruje środkowy palec, nieco śmiechu) Oznacza to: idźcie swoją drogą. (więcej chichotów, kiedy znów ponawia gest z palcem) Przyzwolenie nie dotyczy niczego poza wami i boskością, wami i Mistrzem, wami i Ja Jestem. To wszystko. Nic więcej. Nie chodzi o przyzwolenie światu, żeby stał się lepszym miejscem. Nie!

Shaumbra, powtarzaliśmy to wciąż i wciąż. Czasami się zastanawiam, Shaumbra, czy wy w ogóle słuchacie, czy czujecie? Przyzwolenie dotyczy wyłącznie was i Ja Jestem. To wszystko. Nic więcej. Żadnych duchowych przewodników, żadnego Adamusa, ani niczego innego. Nie dajcie przyzwolenia mnie, bo jeszcze narozrabiam. (kilka chichotów) W przyzwoleniu chodzi o danie przyzwolenia sobie, a nad tym się nie pracuje. A ja widzę, jak nad tym pracujecie. Cała robota jest wykonywana tutaj. (pokazuje na głowę) Nie rękami, ale tutaj. (pokazuje na głowę) A cierpliwość? O, nie. Ani trochę.

Ale wy pytacie: „A więc kiedy, kiedy to się stanie? Przecież przyzwalam. Ciężko nad tym pracuję i jestem cierpliwy” – nic z tego nie jest prawdą – „Kiedy to się stanie? Co mnie powstrzymuje? Co robię źle?”

Specjalna wiadomość

Ażeby pomóc odpowiedzieć na to pytanie, chcę wam coś przeczytać. Chcę przeczytać coś, co drogi mój ulubieniec, John Kuderka, przekazał Cauldre'owi, żebym wam przeczytał. Brzmi to nieco zawile, ale kiedy Cauldre zapytał pana Kuderkę: „Czy chcesz, żebym cię channelował w czasie Shoudu?”, John postawił sprawę jasno: „Nikt mnie nie będzie channelował.” (śmiech) Tak więc Cauldre zapisał jego przesłanie i poprosił mnie, żebym je przeczytał podczas Shoudu.

Weźmy głęboki oddech, odczuwając obecność Johna – och, obecność całej jego istoty w tej sali.

Muszę się na chwilę zatrzymać i coś wyjaśnić. John przedłużył wypełnianie swoich obowiązków, przedłużył swój pobyt tu na Ziemi. Właściwie to miał odejść trzy i pół roku temu. Kiedy się dowiedział, że Karmazynowy Krąg będzie organizować studio, zdecydował, że zostanie dłużej, żeby stać się częścią budowania tego wszystkiego. Jego służba dobiegła końca. Był gotów przejść na tę stronę. Zamierza tu pracować nad wielkim projektem, ale zdecydował się zostać.

Przeszedł niedawno. Zawsze pozostanie częścią Shaumbry, zawsze pozostanie częścią tego studia. Nie odszedł. Jest prawdopodobnie bardziej świadomy każdego z was niż przedtem. I dosłownie pracuje nad – znacie Johna – pracuje nad nową technologią, ale ta technologia nie obejmuje obwodów, kabli i elektryczności. Jest to technologia, która ustanawia połączenie między wymiarami. Wiecie, miewacie od czasu do czasu krótkie przebliski innych wymiarów, które jednakże po chwili znikają, tak więc drogi John opracowuje dla Shaumbry taką technologię, która pozwoli jej pozostać w łączności z tymi wymiarami, pozwoli jej w tych wymiarach przebywać. Hm.

Od Johna: „Największa choroba. Największą chorobą nie jest rak czy niewydolność serca. To są zakłócenia równowagi ciała. Największą chorobą nie jest depresja, lęk czy schizofrenia. To są reakcje umysłu. Największą chorobą jest pozostawanie w uśpieniu, mimo iż się wie, że czas się obudzić.”

Powtórzę to.

„Największą chorobą jest pozostawanie w uśpieniu, mimo iż się wie, że czas się obudzić. Pozostawanie w uśpieniu rozdziera serce i duszę. Jest to okłamywanie siebie w samym centrum największej z wszystkich prawd: jesteście wolni. Pozostawanie w uśpieniu to życie w ograniczonym stanie istnienia, a to będzie was nękać bardziej niż jakakolwiek choroba ciała czy umysłu.”

To też powtórzę.

„Pozostawanie w uśpieniu to życie w ograniczonym stanie istnienia, a to będzie was dręczyć bardziej niż jakakolwiek choroba ciała czy umysłu. Zamiast walczyć z rakiem czy depresją zanurcie się głębiej w swoje serce. Poczujcie, co jest wasze, a wszystko inne zostawcie za sobą.”

Pozwólcie, że to powtórzę.

„Poczujcie, co jest wasze, zagłębiając się w swoje serce, a wszystko inne zostawcie za sobą. Nie rozpamiętujcie starych wspomnień ani nie martwcie się o przyszłość. To są choroby, które pozbawią was dostępu do życia. Największa ze wszystkich choroba dla Shaumbry to ta, która oddala was od waszego serca: pozostawanie w uśpieniu?”

John miał kilka niesamowitych doświadczeń, swoją własną walkę z rakiem, ale prawdę mówiąc w rzeczywistości to nie była walka. Było przyzwolenie na to, można by powiedzieć, co było w jego prawdziwym sercu. Przyzwolenie na to, co zawierało w sobie.

To oczywiste, że żaden człowiek nie chce być konfrontowany z chorobami ciała czy umysłu. Ale on nie walczył z rakiem. On przyzwalał na Siebie. I w ostatnich swoich dniach, a zwłaszcza ostatnich kilku miesiącach uświadomił sobie, że zbyt wielu rzeczy kurczowo się trzymał. Zatrzymywał wiele starego, które mu nie służyło, ale on mimo to trwał przy nim. To była jego największa choroba, nie rak. Nie dobywał miecza przeciwko rakowi. Dobywał go przeciwko nieprzebudzeniu i nieprzyzwoleniu. Wszystkie narzędzia już są. Wszystko, czego potrzebujecie, wszystko, czego potrzebował John, wszystko jest gotowe.

Kiedy dokonał przejścia, było to dla niego wydarzenie radosne. Został powitany dosłownie przez tysiące, tysiące istot, które utworzyły dla niego szpaler honorowy – aniołowie, Shaumbra, Wzniesieni Mistrzowie. Jakże radosny to był moment. Jakże radosny to był moment. Stało się to wkrótce po tym, jak przekazał tę wiadomość, że to nie rak jest chorobą. Och, nie wściekajcie się na raka. Prawdziwa choroba to nie przebudzić się, kiedy już się wie, o co chodzi. Kiedy już się wie, o co chodzi.

Inna sprawa z tymi, którzy nie mają pojęcia o czymś, co nazywa się oświeceniem, którzy nigdy nie zostali dotknięci przez Ducha, przez Theo, którzy nigdy w sobie nie poczuli Ja Jestem, którzy nigdy nie doświadczyli „Ja Istnieję”. Z nimi sprawa jest inna. Ale dla was, którzy mieliście takie kontakty, którzy poczuliście obecność w sobie, dla tych spośród was,

którzy wykroczyli poza umysł i doświadczali Ducha w codziennym życiu, dla was największą chorobą jest nie przebudzić się, choć już wiecie, w czym rzecz.

Gdy jest strach, gdy się powstrzymujecie, czekając być może, żeby kto inny to zrobił; gdy wciąż nie jesteście w stanie uwolnić się od pewnych rzeczy, od rzeczy, które nie są już dla was, rzeczy, których się trzymacie, bo w jakiś sposób kreują one waszą tożsamość, stają się workiem treningowym w życiu, dostarczają wam czegoś, na co możecie zrzucić winę, wówczas wszystko to kreuje powtarzający się cykl czegoś, z czym możecie walczyć, a co w rezultacie prowadzi donikąd.

Widać postępowanie takie w jakimś stopniu musi być dogodne, a ja wielu Shaumbra irytuję i dalej będę irytował powtarzając, że skoro coś ma miejsce w waszym życiu, to widać wam nadal w jakiś sposób służy, inaczej by tego nie było. Czy to będzie alkoholizm, czy depresja, czy poczucie całkowitej utraty równowagi, czy kwestie materialne, czy problemy w związkach, to jeśli to nadal istnieje w waszym życiu, coś z tego macie. Nie lekcję. Nie lekcję, bo nie ma żadnych lekcji. Daje to wam natomiast jakiś rodzaj satysfakcji czy poczucia tożsamości, bądź też ból, który sami sobie zadajecie.

Tak więc, moi drodzy przyjaciele, największą chorobą jest dalsze udawanie, że się nie przebudziście, że nie jesteście Mistrzem, podczas gdy w rzeczywistości macie wszystko, czego potrzebujecie, by nim być.

To nie jest wasze

A więc co to jest takiego? Czego się tak kurczowo trzymacie?

Edith. Edith, ty się trzymasz swojego wojowniczego ja. (Adamus bierze ją za rękę) Trzymasz się starych bitew, jakie toczyłaś w dawnych wcieleniach. Trzymasz się poprawności. Trzymasz się postawy „sprawy powinny być załatwiane w określony sposób”. To nie jest twoje. To nie jest twoje. Nawet jeśli to pochodzi z poprzedniego wcielenia, to nie jest już dłużej twoje. To nie jest twoje, Edith. Odpuść to sobie. Te stare bitwy - one nie są twoje.

EDITH: (szepcze) Dziękuję.

ADAMUS: Odpuść to sobie. Odpuść to sobie, moja droga.

Są rzeczy ukryte głęboko. Czasami nawet tego nie zauważacie, ale to już nie jest dłużej wasze. Dotarliście do tego punktu, gdy jesteście w przededniu waszego oświecenia i nastał czas, żeby się od tego wszystkiego uwolnić. To nie jest wasze.

David, twoje współczucie dla innych, twoja troska o innych, ach, to takie błogosławieństwo, naprawdę (Adamus bierze Davida za rękę), ale to już dłużej nie jest twoje. To stworzyło ci twoją tożsamość – dobry David – sprawiło, że poczułeś to tutaj (wskazuje na jego serce). Ale to już nie jest dłużej twoje. To nie znaczy, że będziesz ranił ludzi. To nie znaczy, że jesteś wobec nich obojętny. To po prostu znaczy, że już nie możesz dźwigać ich spraw. One nie są twoje, David. Weź głęboki oddech i pozwól im odejść.

To skomplikowane, trudne. Trudne jest odpuszczenie sobie tego wszystkiego. To pomogło wam stworzyć siebie. Pomogło sprawić, że staliście się tym, kim jesteście, ale to nie jest

wasze. *To nie jest wasze*. Wciąż będziecie słyszeć jak to powtarzam i wciąż będziecie się temu sprzeciwiać. Będziecie mi się sprzeciwiać.

Vince i Caroline, schorzenia, które dotknęły waszych ciał (Adamus kładzie ręce na ich ramionach) – nie są wasze. Przyjęliście je jako swoje. Lekarze wam powiedzieli, że są wasze. Możecie je zobaczyć na zdjęciach rentgenowskich, możecie wyczuwać je w bólach i dolegliwościach ciała, ale *one nie są wasze*. Nie są. Zbyt mocno troszczyliście się o innych ludzi i prawdę mówiąc zbyt mocno o siebie nawzajem. To piękne, kiedy dwoje kochających się ludzi dźwiga nawzajem swoje ciężary, ale schorzenia waszego ciała nie są wasze.

Ja nie mogę ich usunąć. Nie uzdrowiłbym was nawet wtedy, gdybym mógł, ale mogę was poprosić, żebyście sobie odpuścili. Wszelkie problemy waszego ciała pochodzą z wcieleń, kiedy zbyt wiele dźwigaliście na sobie, zbyt mocno walczyliście o swoje ideały. Te problemy nie są wasze. Uwolnijcie je. Weźcie głęboki oddech. To nie jest wasze, Vince i Caroline. To nie jest wasze.

Czasami to bywa trudne, bo tak bardzo czujecie się związani z tym, co się dzieje w waszym życiu. Tak bardzo czujecie się częścią tego. „To oczywiście – myślicie – przecież to jest moje” i kontynuujecie bitwę. Zmagacie się z tym dalej, a to *nie* jest wasze.

Tobiasz powiedział dawno temu: jedyne co jest wasze to to, co wybieracie. O to chodzi. Wszystko mi jedno czy to będzie dostatek. Wszystko mi jedno czy to problem z przeszłego życia. Cokolwiek by to było – nie jest wasze.

Patrzę na was i widzę w każdym z was tyle dobroci, dobroci, i chciałbym, żebyście wy też ją w sobie dostrzegli. Ale wy dźwigacie zbyt wiele trosk. Wasze serce pokryło się sadzą i mułem, brudem i smołą, ponieważ niesiecie w sobie coś, co już dłużej nie jest wasze. A nie możecie tego zabrać ze sobą we wcielone oświecenie. Nadal podejmować będziecie próby osiągnięcia oświecenia, wkładając w to wiele wysiłku, ale w doświadczeniu go przeszkadzać wam będzie właśnie ta sadza.

To nie jest wasze. Będę wam to powtarzał wciąż na nowo, aż będziecie tego mieli dość, aż wszystko to sobie odpuścicie.

Ten ból w głębi twojego serca, moja droga, ten dojmujący ból w sercu nie jest twój. (Adamus ujmując rękę Lary) Niesiesz go w sobie od dawna. Rana Izydy, twoje osobiste doświadczenie, które sięga daleko wstecz, daleko w czasy Atlantydy, ten głęboki ból, jaki odczuwasz przez całe swoje życie, nie jest twój. Utworzyłaś wokół niego swoją tożsamość. Utworzyłaś wokół niego destrukcję i traumę. To już dłużej nie jest twoje. Nie jest. To się działo w ramach doświadczenia, ale to nie jest twoje. Proszę, żebyś wzięła głęboki oddech i pozwoliła temu odejść. To nie jest twoje.

Kiedy pytacie: „Ale, Adamus, kiedy? Kiedy to się stanie?” wiedzcie, że właśnie te rzeczy was powstrzymują. A ja wam mówię, że oświecenie jest czymś naturalnym, że nastąpi. Stanie się faktem w tym życiu – w tym życiu – lecz wy się zastanawiacie, dlaczego to tak długo trwa, dlaczego wiąże się z tym tak wiele trudu, ano dlatego, że trzymacie się rzeczy, które nie są wasze.

Zaczynając od tej chwili, każdego dnia przyglądajcie się i pytajcie siebie, czy to wasze. Być może zechcecie próbować jakoś to wytłumaczyć, mówiąc: „No cóż, tak, sprawiłem ból

drugiemu człowiekowi. Zrobiłem coś niewłaściwego”, czy coś w tym rodzaju. I stwierdzicie: „Jasne, że to moje.” Wówczas ja zatrzymam was, zatrzymam was na chwilę i powiem: „*Nie* jest. Nie wleczcie tego dłużej za sobą. Nie zatrzymujcie już tego. Nie dajcie się już temu kusić. To nie jest wasze.”

Czasami będziecie się czuli nadzy, całkiem, całkiem obnażeni, ponieważ zrzucacie skórę, zrzucacie osobowość jaką byliście, tożsamość, która was określała, która was motywowała, która kierowała waszymi decyzjami. I nagle poczujecie się całkiem obnażeni, całkiem bezbronni – „Kim jestem? Co ja tu robię? Kim chcę się stać?” – i to będzie pora, by powrócić do „Ja Istnieję. Jestem Tym, Kim Jestem.”

To wszystko nie jest wasze. Szalone myśli przebiegające przez wasz umysł, problemy zdrowotne, problemy materialne, bóle i dolegliwości – *nie są wasze*.

Czy możecie jednym ruchem wymazać przeszłość i zacząć wszystko od nowa? (Adamus kładzie ręce na ramionach Alice) Czy możecie po prostu powiedzieć: „To już nie jest moje”? Czy możecie to zrobić? Oczywiście, że możecie! Jakaś wasza częśćka nadal będzie to chciała zatrzymać, przekonując: (kładzie ręce na ramionach Julie) „Ale ja muszę tak troszeczkę tego zatrzymać dla pamięci, żeby mi przypominało, jak nie być złym człowiekiem”, a wtedy ja powiem: „To wszystko *nie jest twoje*.” A co jest wasze? Tylko to, co wybieracie.

Nie jesteście swoimi przeszłymi wcieleniami. Nie jesteście swoimi przeszłymi wcieleniami. (kładzie ręce na ramionach Cathy) Nasze odniesienia z nimi są jak odniesienia kuzynów duszy. Możecie je odczuwać, ale nie jesteście nimi. Nie musicie cierpieć za to, co one zrobiły. (kładzie ręce na ramionach Tiffany) To nie są wasze postęпки. Przemoc, jakiej doznaliście ze strony innych i której wspomnienie nosicie w sobie głęboko, uznając, że widać zrobiliście coś złego, skoro na to zasłużyliście, to nie jest wasze, już nie. Nic z tego nie jest wasze.

Nie musicie tego odpychać. Nie musicie z tym walczyć. Po prostu sobie odpuśćcie. To wszystko. To wszystko. To nie jest wasze. (Adamus podchodzi do stanowiska personelu technicznego) Muszę rzucić okiem na tę wspaniałą pracę jaka tu została wykonana (mówi o nowym zaaranżowaniu przestrzeni w tej części sali)

Twoja córka, och, twoja córka (kładzie ręce na ramionach Petera). Masz ból w sercu. Zastanawiasz się, co się dzieje. Bez względu na to, jak bardzo ją kochasz, to nie jest twoje. Bez względu na to, jak bardzo się zastanawiasz, czy słusznie postąpiłeś, czy byłeś dobrym ojcem, to nie jest twoje. Tym, co się wydarzyło, było zmieniające życie doświadczenie, które zapisane było w duszy. Musiało się stać coś takiego, co zwróciłoby ją ku jej wnętrzu, ku jej człowieczeństwu, coś, co wprowadziłoby ją głębiej w siebie. To już było przewidziane, to stanowiło część tego, co wybrała. Okaż współczucie, okaż miłość, dbaj o nią i okazuj jej dobroć, tę dobroć, która zawarta jest w twojej istocie – ale to wszystko nie jest twoje.

Trudno jest mówić to ojcu, którego córka przeżyła ciężką traumę. Nie mówię o tym, żebyś był obojętny. Mówię tylko, żebyś nie pozwolił, by to przeniknęło w głąb twojej istoty. Bądź dla niej silną i mądrą podporą, ale pamiętaj, że to nie jest twoje. Dla niej to będzie trudny rok, ale w końcu zrozumie, po co tu naprawdę przysłała.

Wszystko to nie jest wasze. Rodzina. Mówiliśmy o niej wiele na zajęciach uwalniania się od dziedzictwa przodków. Nie jest waszą sprawą spłacanie długów waszej rodziny! (kładzie ręce na ramionach Jean) Z pokolenia na pokolenie brak poczucia własnej wartości, brak szacunku,

rodzinną biedą, pokuta wobec Ducha, wobec Boga, całe pokolenia grzeszników, czy jak tam rodzina to nazywa. *To wszystko nie jest wasze*, ale wy ciągle to w sobie zatrzymujecie. Ciągłe toczycie te bitwy. Opuśćcie to sobie.

Czy to znaczy, że macie już nie spotykać się z rodziną? Że macie wyprzeć się rodziny? Niekoniecznie. Znaczy to, że macie uwolnić swoje wnętrze od tych rodzinnych spraw. Uwolnijcie się, ponieważ najwspanialszą rzeczą jaką możecie zrobić dla swoich przodków, dla rodziny żyjącej tu i teraz, jest uwolnienie się od tego wszystkiego. To nie jest już wasze. Ale wy się tego uczepiliście i nie puszczacie. Nadal z tym walczyście. Nadal o tym śnicie. A to już nie jest wasze.

Twoje problemy z władzami (kładzie ręce na ramionach Joego) sięgają całe wcielenia wstecz, kiedy to byłeś niesłusznie prześladowany przez tych, którzy posiadali władzę, którzy trzymali cię jako zakładnika, którzy kontrolowali twoje życie. To twoje poprzednie wcielenie. Już nic cię z tym nie łączy. Jeśli nadal będziesz się czuł z tym związany, całe twoje dochodzenie do oświecenia będzie jedną wielką walką. Będzie bolesne i wywoła problemy takie jak rak albo jakiś rodzaj psychozy. To wszystko nie jest twoje. To było poprzednie życie. W tym życiu jesteś swoim Ja Jestem. Opuść przeszłość. Uwolnij się.

Ciebie dotyczy to samo (Adamus dotyka ramienia Gaelona) w związku z twoją rodziną, co powiedziałem jej (ma na myśli Jean, która jest mamą Gaelona). Stosuje się też do ciebie. (kilka chichotów)

Te sprawy już nie są dłużej wasze. To się wydaje oczywiste. Wydaje się tak jasne. One nie są wasze, ale wy się ich trzymacie. Czasami nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego. Czasami tak mocno jesteście przesiąknięci pewnymi nastawieniami i starymi nawykami pochodzącymi z dawnych wcieleń, od dawnych rodzin. Czasami, czasami nie macie nawet pojęcia, że to w was jest.

Żadne z twoich zmartwień, moja droga (kładzie ręce na ramionach Jane) – wiedziałaś, że tędy będę przechodził (kilka chichotów), och, ona to czuła – żadne ze zmartwień, które odczuwasz, nie jest twoje. Ale ty się ich uczepiłaś. To jak ze starym swetrem, który ciągle robisz na drutach i nie możesz się od niego oderwać. To nie jest twoje. Czemu się tego trzymasz? No cóż, to strach przed odpuszczeniem sobie. Strach przed odłożeniem drutów i włóczki, wszystkiego, co robiłaś, wszystkiego, co tworzyło twoją tożsamość, tymczasem wszystkie te zmartwienia są niepotrzebne. John by cię porządnie teraz zrugął. Jediną chorobą jest pozostawanie w uśpieniu, chociaż masz wszystkie narzędzia, wszystko czego potrzebujesz - po prostu przyzwól. Ale ty ciągle dziergasz ten swój sweter zmartwień.

Wszystko to nie jest twoje. Och. Och. (Adamus kładzie rękę na ramieniu Sarta)

SART: O cholera! (śmiech)

ADAMUS: Słabość. Słabość ludzkiego ja, bezradność człowieka – nie są twoje. Och, wzięłaś coś z tego na siebie, żeby tego doświadczyć, ale to już dłużej nie jest twoje. Ta wewnętrzna słabość, ta bezradność, która sprawiła, że zaczęłaś się zachowywać akurat na odwrót – twardy gość, zabawny gość, nieznośny gość – ale też gość, który tak naprawdę czuł w sobie tę słabość, jakąś wewnętrzną nieprawidłowość – to już nie jest twoje. W gruncie rzeczy nigdy nie było żadnej słabości. Nie było żadnej słabości, ale ty się przy niej uparłaś. Och, zakopałaś ją, żeby jej nikt nie zauważył, ale ja wiem, że ona tam tkwi. Ona nie jest twoja.

Te rzeczy nie są wasze. Walka, problemy, dzieci (spogląda na Kerri), partnerzy, staranie o to, żeby się stać tym wojownikiem. Czy to nie zabawne – dwie wojowniczkę akurat siedzą jedna tuż za drugą (ma na myśli Kerri w pierwszym rzędzie i Edith w drugim) Nie ma już z czym walczyć. Nie ma. To nie jest wasze. A więc żadna z myśli, które pojawią się w waszej głowie i które będą was przekonywać, że musicie ciężko pracować i walczyć, że dzieje się coś złego, nie jest wasza! Mówię wam od lat, że 93 procent z tego co przebiega przez wasz umysł nie jest wasze i powiedziałbym, że kolejne pięć czy sześć procent to zwyczajne barachło, które zdecydowaliście się zachować. Bóg jeden wie skąd się to wzięło. Nie jest wasze.

I znowu, choć brzmi to tak prosto, wy i tak będziecie z tym walczyć. Chcę, żebyście naprawdę się sobie przyjrzeni – swoim myślom, swoim uczuciom, temu, co się dzieje w waszym życiu, temu, co przyciągacie do swojego życia, czy sprawy są trudne czy łatwe, czy dużo w nim konfrontacji i konfliktów – a za każdym razem, gdy coś się pojawi, zadajcie sobie pytanie: „Czy to jest moje, czy nie?” Za każdym razem, gdy to się ukáže, chcę, żebyście się temu przyjrzeni. Czy nadal po starym próbujecie zgadnąć: „Co Duch próbuje mi powiedzieć? Jaka jest w tym lekcja do nauczenia? Czy mam ratować świat, moją rodzinę albo jeszcze coś innego?” To nie jest wasze.

Posunę się tak daleko, że powiem, iż jesteście samolubni w najgorszym sensie tego słowa. Jesteście samolubni czepiając się tak tego wszystkiego, trzymając się starych psychologicznych problemów – braku dostatku, chorób ciała, myśli o byciu słabym albo niegodnym. To jest tak naprawdę samolubne. Oczywiście, że proszę, byście dbali o siebie, ale gdy docieracie do tego punktu, gdy jesteście pobłażliwi dla tych starych, powtarzających się myśli, gdy tolerujecie wszystko to, co nie jest wasze, wtedy powiadam, że jesteście samolubni. Nie wpuszczacie do domu Mistrza. Nie pozwalacie na ewolucję przeszłym i przyszłym wcieleniom. To jest samolubstwo.

Największą ze wszystkich chorób jest nie dać sobie przyzwolenia na przebudzenie, gdy ma się już jego przebłyski, gdy się posiada wszystkie niezbędne narzędzia, wszystko, co potrzebne.

Weźmy z tym głęboki oddech.

„*To nie jest moje*”. Chcę, żebyście to poczuli w głębi swojej istoty, kiedy te problemy się pojawiają, kiedy zamęczacie siebie, kiedy powstrzymujecie oświecenie. „*To nie jest moje*” – ta myśl pomoże wam zrozumieć, co *jest* tak naprawdę wasze.

Zróbmy z tym merabę, drodzy przyjaciele.

Wasza dobroć - meraba

Tak wiele rzeczy, które dźwigacie, nie jest wasze i objuczeni jesteście wszelkim chłłamem. Próbuje to zawlec w swoje wcielenie oświecenie. Tam nie ma dla niego miejsca.

(zaczyna płynąć muzyka)

Tam nie ma miejsca na problemy rodzinne, problemy materialne, próby zbawienia ludzkości, ani na poczucie winy, że się jest niezdolnym zbawić ludzkość.

Weźmy głęboki oddech.

Te rzeczy nie są wasze, a więc co jest? Co *jest* wasze?

Ażeby to zrozumieć, wejdźmy do serca. Nie do umysłu, ale do serca.

Widzicie, tak bardzo przywykliście oceniać siebie z perspektywy umysłu – dobrze czy źle, słusznie czy niesłusznie. Wejdźmy do serca i popatrzmy, co tam jest.

Na jednym z naszych ostatnich spotkań, które było naprawdę wspaniałe, zapytałem: „Czym jest wasza dobroć? Czym jest wasza dobroć?” Można było pomyśleć, że czas i przestrzeń zamaryły, wszystko zastygło. „Dobroć?”

„Czym jest wasza dobroć?”, a oni mieli ciężki orzech do zgryzienia, próbując znaleźć odpowiedź.

Przyjrzyjmy się teraz na czym polega wasza dobroć. Wejdźmy do serca.

(pauza)

Zróbmy coś, na co sobie zwykle nie pozwalacie – wejdźcie do swojego własnego serca. W waszym sercu widzę dobrego człowieka, bardzo dobrego człowieka. Człowieka, który tak głęboko i tak długo troszczył się o innych. Człowieka, który starał się pocieszyć i uzdrowić innych, zatroszczyć się o nich.

(pauza)

Człowieka, który oddawał całego siebie, swoją energię innym. Tak, to jest rzeczywiście dobroć. Jednakże tak postępując, braliście również na siebie ich problemy. Braliście na siebie to wszystko, co nie należało do was. Braliście na siebie ich brzemię, ich kłopoty, ich choroby.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech i wczujcie się w dobroć.

Wczujcie się w tę istotę, która przyszła tutaj na bardzo wczesnym etapie formowania się Ziemi, żeby wnieść życie na planetę, żeby uczynić tę planetę miejscem mądrości i miłości. To jest właśnie dobroć. To jest właśnie wasza dobroć – głębokie oddanie dla tej planety. Przejawia się ona teraz w waszej miłości do przyrody i zwierząt. To jest wasza dobroć.

Tyle macie w sobie dobroci, że tak naprawdę wzięliście na siebie problemy całego świata. Nie jesteście w stanie wręcz oglądać wiadomości, bo tak głęboko was ranią. Przyjmujecie je wprost w siebie. I wtedy pojawia się poczucie winy i ból, że nic nie zrobiliście, żeby zmienić świat.

Patrzcie, kiedy wchodzicie do serca, uświadamiacie sobie, że przyszliście tutaj dla określonego powodu, który *zmieni* świat. Nie przyszliście tutaj, żeby *zmienić* świat, ale to, po co tu przyszliście, *zmieni* świat.

Macie w sobie tyle dobroci, że chcielibyście, żeby ludzie wszędzie byli szczęśliwi, tyle dobroci, że chcielibyście, żeby wszyscy posiadali obfitość wszelkich dóbr, tyle dobroci, że innym życzyacie tylko dobra. Ale tym samym, bierzecie na siebie ich problemy, a one nie są wasze.

Tak, możecie szczyć się doświadczeniem wzięcia na swoje barki tego wszystkiego, co nie jest wasze. Ale kiedy mnie pytacie: „Dlaczego? Kiedy? Kiedy to się stanie? Kiedy przyjdzie to oświecenie?” – odpowiedź brzmi: wtedy, gdy uwolnicie się od wszystkich tych rzeczy, które nie są wasze.

Wczujcie się głęboko w swoje serce, w swoją własną dobroć, w wasze ogromne poczucie człowieczeństwa.

Co jest wspólne dla Shaumbry? Dlaczego się spotkaliśmy? No cóż, jest to atlantydzkie marzenie, ale ono przeistoczyło się również w ogromne współczucie dla ludzkości. Wiem, że ludzie was irytują – mnie też – ale w waszym sercu macie wiele miłości dla innych.

W tym cała trudność, kiedy dochodzicie do tego punktu, a ja mówię: „To nie jest wasze”. Wasze serce ma w sobie tyle człowieczeństwa, taką miłość do ludzi, że wręcz myślicie, iż to wasze zadanie wziąć na siebie wszystkie ich problemy - a to nieprawda.

Cierpienie tej planety – nie jest wasze. Nie jest, zaczynając od małych dzieci, a kończąc na małych pieskach i staruszkach - ich cierpienie nie jest wasze.

Jest tyle dobroci we wszystkich waszych sercach, w sercach każdego z was. Ostatnią rzeczą, jaką chcielibyście zrobić, jest zranienie kogokolwiek. A kiedy przypadkowo to wam się zdarzy, gdy zdarzy wam się kogoś zranić, macie ogromne poczucie winy – wycofujecie się, zwijacie skrzydła i chowacie je. Tymczasem to nie jest wasze.

(pauza)

Wasze poprzednie wcielenia - ach, tak wielu z was chciałoby się skomunikować ze wszystkimi swoimi wcieleniami. Co robiliście? Gdzie byliście? Kim byliście? Ale one nie są wasze. One czekają na was. One czekają na was, nie odwrotnie. One czekają na was. Rzecz nie w tym, kim byliście, ale w tym, kim jesteście teraz.

Nie zaprzeczacie przeszłym wcieleniom. Nie wyrzekacie się ich, ale to nie jesteście wy. Ich doświadczenia, ich traumy, a nawet ich osiągnięcia i radości – nie są wasze.

Każda myśl, jaka przebiega przez waszą głowę... myśli, z którymi walcycie, myśli, które próbujecie zdławić... zatrzymajcie się na chwilę. „To nie jest moje”. Myśli wątplenia – tak, myślicie, że to są wasze własne wątpliwości – nie są wasze. Te wątpliwości pochodzą ze zbiorowej świadomości, przeszłych wcieleń, czy skąd tam jeszcze, ale nie są wasze.

(pauza)

To może wprowadzić nieco zamieszania: „No to kim właściwie jestem? Co jest moje?” A wtedy ja odpowiadam: „Wejdźmy do serca. Powróćmy do serca, do dobroci, do waszego człowieczeństwa, do waszej miłości.” Och, pomogliście stworzyć to coś nazywane miłością i

z całą pewnością macie ogromne serce, ogromną miłość. Jest w waszym sercu. Jest w waszej dobroci.

Tym, co wypełnia wasze serce jest głęboka, głęboka dbałość o życie. Zostało ono posiniaczone, podrapane i poharatane. Pokryło się rdzą. Pokryło się sadzą i brudem.

Ale gdy to strząsniecie, zobaczycie swoją dobroć, głęboki poziom troskliwości – szczerzej, autentycznej troskliwości – oto co znajduje się w waszym sercu.

(pauza)

Kiedy spoglądam w wasze serce, nie widzę żadnych ciemnych obszarów, ani ciemnych plam. Nie widzę zła. Nie widzę słabości. Widzę serce współczującej i troskliwej istoty, która wzięła na siebie problemy, nienależące do niej – a przejęła je od rodziny, od innych ludzi, od poprzednich wcieleń – ale one nie są wasze. Czy mogę was prosić, żebyście je po prostu uwolnili? Nie walczcie z nimi. Nie pracujcie nad nimi. Po prostu je sobie odpuśćcie.

(pauza)

Jesteśmy tutaj w bezpiecznej przestrzeni, pięknej i bezpiecznej przestrzeni. Wchodzimy razem w naszą następną erę – w życie Ahmyo. To życie, kiedy boskość i człowiek są tym samym. Nie możecie w nie wejść zatrzymując w sobie coś, co należy do innych. Sekret w tym, że oni w gruncie rzeczy wcale tego nie chcą.

Tak wiele różnych rzeczy – zmartwienia i wątpliwości, bóle i dolegliwości, choroby i niedostatek dóbr materialnych, chwilami nienawiść do samego siebie, kręcenie się w kółko – *nie jest wasze*.

A jako Mistrz macie wszelkie prawo do tego, by to zadeklarować i wprowadzić w życie. Jako Mistrz macie pełne prawo usunąć to z waszej świadomości, z waszego umysłu, a zwłaszcza ze swojego serca.

Bóle głowy, depresje, obsesje na własnym punkcie, wyrażające się wątpliwościami, zmartwieniami i smutkami – nie są wasze.

Nie są wasze.

(pauza)

Ten, kogo nazywam Mistrzem, czeka za kulisami na swoją szansę. Mistrz stoi za kulisami, czekając aż pozwolicie odejść temu wszystkiemu, co nie jest wasze, ale wy staliście się raczej samolubni, pobłażliwi wobec siebie. Pozwoliliście sobie na grę z chorobą największą ze wszystkich – na trzymanie się czegoś, co nie jest wasze, na nieprzebudzenie się w pełni, chociaż macie wszystkie niezbędne narzędzia.

Przetwórzmy to właśnie teraz, biorąc po prostu głęboki oddech. Nie pracując nad tym, tylko oddychając.

Słyszycie, jak powtarzam to wciąż i wciąż – ach, w myślach w waszej głowie, w nocnych snach, w naszych Shoudach, wszędzie – „To *nie* jest wasze.” To nie pytanie, to stwierdzenie. Nie będę was pytał. Będę mówił: „To *nie* jest wasze. Opuśćcie to. Uwolnijcie się.”

Mistrz nie chce już dłużej czekać za kulisami na swoją szansę. Mistrz chce być szansą.

(pauza)

To *nie* jest wasze.

Co jest wasze? Wasza dobroć. Wasza troskliwość i współczucie. Wasze głębokie, głębokie poczucie odpowiedzialności. To jest wasze. Wasze serce, wasza dobroć.

(pauza)

Weźmy porządną, głęboki oddech.

To nie jest wasze, czyli wszystko to, co przytrzymuje tę sadzę, brud i łajno. To nie jest wasze.

Weźmy porządną, głęboki oddech z tą piękną, dzisiejszą merabą.

(muzyka cichnie)

Na jednym z naszych spotkań we Włoszech zrobiliśmy próbę sprawdzenia jak to działa. Hm, interesujące. Bardzo interesujące. Nie robiliśmy tego w ten sposób, ale trochę inaczej. Musiałem nieco odwrócić uwagę – włączcie, proszę, więcej światła – musiałem zastosować niewielką dystrakcję. To, co się stało, było zadziwiające.

Nagle wszyscy zaczęli uwalniać to, co nie było ich, co do nich nie należało, co dźwigali tak długo. Zaczęli to z siebie uwalniać i ta gnijąca, brązowa chmura wypełniła salę, sprawiając, że biedny Cauldre dostał mdłości. Czuł, że albo zwymiotuje, albo zemdleje, albo zemdleje wymiotując. (kilka chichotów) I, rzecz jasna, co zrobił? Zrobił to, co wszyscy wy, dobrzy ludzie, byście zrobili. Zaczął się zastanawiać, co jest z nim nie tak. Co *on* zrobił złego? Czy nie przygotował się należycie? Czy zjadł coś nieodpowiedniego? Potraktował to wszystko jako swoje, podczas gdy to w ogóle nie było jego. To wszyscy obecni uwalniali brudy, które nie były ich.

Wy robicie to samo, w każdym dniu waszego życia, w każdej godzinie waszego życia, odgrywacie coś, co nie ma z wami nic wspólnego. To jest samolubne. Musicie się od tego uwolnić. Daliście mi pozwolenie na to, bym wam pomógł w uwalnianiu się od tego.

Życie Ahmyo

Wchodzimy w całkowicie nowy czas. To czas wcielonego oświecenia. To atlantydzkie marzenie. Oto dlaczego jesteście tutaj. Dlaczego ja jestem tutaj. To nie jest gra, to pasja. To nie jest hobby, to jest to, po co tu jesteśmy i po co ja jestem tutaj. Możemy uczynić to zabawą. To może być doświadczenie, dla którego brak słów. Ale pora uwolnić się od wszystkiego, co nie jest wasze.

Nawet gdy spojrzycie w lustro dziś wieczór albo jutro, chcę, żebyście spoglądając w nie uświadomili sobie, że wiele z tego nie jest wasze. Ale wy wierzyacie, że jest. Przyzwoliliście, żeby tak było, a to nieprawda.

Będziemy razem przeżywać bardzo intensywne i raczej irytujące czasy, bo nieustannie padać będzie to przypomnienie: „To nie jest wasze” – i nie będzie to pytanie. Ja, albo wasz Mistrz, będziemy wam przypominać: „To nie jest wasze”. A to znaczy – odpuście sobie. Wydostańcie się z tego. Odpuście.

Wchodzimy w nową erę w naszej wspólnej pracy, co znaczy, że po prostu to zrobimy. Wiele o tym mówiliśmy, wiele mieliśmy zabawy, ale teraz zwyczajnie zrobimy to. To właśnie nazywam życiem Ahmyo, a wy widzicie, jak ono wszędzie zaczyna rozkwitać – w Karmazynowym Kręgu, pośród Shaumbry na całym świecie – lekkość i wdzięk, i dobre życie Mistrza. Nie chodzi o to, że człowiek będzie miał po prostu nieco lepsze życie. To jest całkiem odmienne życie, a pojawia się wówczas, gdy mądrość Mistrza... przypomnijcie sobie, o czym mówiłem wcześniej – mądrość. Kiedy wszystkie wasze doświadczenia, nawet wszystkie wcielenia, głównie jednak doświadczenia obecnego życia – dobre, złe, bolesne, radosne – destylują się w mądrość, gdy już nie ma więcej określeń „szczęśliwy” czy „smutny”. To po prostu mądrość.

Mądrość jest jednym z najtrudniejszych słów do zdefiniowania. Jednak, jak mówiłem na poprzednim spotkaniu, Mark Twain – o którym co nieco wiem – powiedział: „Z mądrością mamy do czynienia wtedy, kiedy już po prostu wszystko macie gdzieś” – czyli żadnych więcej bitew. Już z niczym nie walczyście. Nie próbujecie manipulować. Macie wszystko gdzieś – to jest mądrość. Wszystko, czego się nauczyliście, wszystko, co poczuliście - miłość, nienawiść i wszystko inne - predestylowane zostaje w mądrość. Dotąd taka mądrość była niedostępna człowiekowi. Mówiliśmy o niej, ale nie była dostępna.

Tym, ku czemu teraz zmierzamy, jest mądrość Mistrza i serce człowieka, łączące się ze sobą. Nigdy wcześniej nie było możliwe, żeby człowiek miał dostęp do tej mądrości. Można powiedzieć, że w pewnym sensie pozostawała ona w innym wymiarze. Człowiek nie był do niej przygotowany, ponieważ mądrość jest tak słodka i tak potężna, iż człowiek uważał, że nie jest na nią gotowy. Sądził, że to będzie dla niego zbyt wiele. Ale teraz dochodzimy do tego punktu – połączenia mądrości Mistrza z sercem człowieka.

Tak więc pytam was: co jest w sercu? Jaka jest wasza dobroć? Ile jej okazujecie sobie? I proszę was, żebyście głęboko w to wejrze: w dobroć okazywaną sobie.

Trochę o tym mówiłem, o czymś, co widzę w każdym z was – wasze człowieczeństwo, waszą troskliwość okazywaną innym, waszą troskliwość okazywaną planecie do tego stopnia, że wzięliście na siebie problemy, które nie są wasze – ale ja was proszę, żebyście po wyjściu z tego Shoudu, z tego spotkania, wczuli się głęboko w swoje serce. Nie chodzi o te powierzchowne odpowiedzi, jakie czasami otrzymuję, ale o to, w czym wyraża się wasza dobroć. Ponieważ gdy możecie dać sobie przyzwolenie na to, by mówić i odczuwać tę dobroć, to dobroć ta, okazywana dotąd wszystkim innym, teraz skierowana zostanie na was. Jak przejawia się wasza dobroć? Nie pytam o talenty, o to, w czym się wyróżniacie, albo co osiągnęliście. Te rzeczy nic nie znaczą.

Jak przejawia się wasza dobroć? Bo tam, dokąd teraz zmierzamy, łączyć będziemy ze sobą mądrość Mistrza i serce człowieka. To jest życie Ahmyo.

Weźmy razem głęboki oddech.

Do naszego następnego spotkania odpowiedzcie sobie na pytanie: w czym przejawia się wasza dobroć? Następny Shoud zaczniemy od tego, że będziemy szukać odpowiedzi na to pytanie – ja wędrując po sali albo Linda krążąc z mikrofonem. Jak wyraża się wasza dobroć? A w międzyczasie pamiętajcie, że problemy nie są wasze. Wszystkie te bzdury – fizyczny ból, problemy rodzinne, problemy finansowe, problemy w związkach – nie są wasze. A jeśli będziecie się ich trzymać, nazwę was samolubami.

A teraz, drodzy przyjaciele, weźmy głęboki oddech, podczas gdy Cauldre szukać będzie swoich butów. Weźmy głęboki oddech i posłuchajmy na zakończenie muzyki w wykonaniu niezrównanego Marty'ego.

Pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu. Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl